

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Tomasza Ryrycha pt. *Realizacje mitu habsbursko-galicyskiego we współczesnej prozie polskiej*

„Po co mówić o granicach i pograniczach w dobie znoszenia granic i unitaryzacji? W dobie równych obywateli, równych przepisów i jabłek produkowanych na miarę biurokratycznie skonstruowanego typu idealnego?” – pytała kilkanaście lat temu Izabela Drozdowska na łamach „Borussii”. I odpowiadała: „Może dlatego, że są miejsca, gdzie jabłka smakują inaczej, choć nie rosną w idyllicznym sadzie zamkniętym w szklanej kuli pamięci”. „Mała ojczyzna”, „pogranicze”, „kresy”, „prowincja”, „region” – te terminy mają nie tylko geograficzne konotacje. Owe przestrzenie są potrzebne do zakorzenienia i samookreślenia – jako miejsca konkretne, bezpieczne, własne. „Mała ojczyzna” jawi się szczególnie bliska i ważna w kontekście „typowej”, „dużej” ojczyzny, która jest bardziej abstrakcyjna, zideologizowana, zawładnięta przez polityków. Obecnie w Europie otwartych granic kresowość zamienia się w pograniczność. Kresy (pisane dużą literą) to przede wszystkim dawne wschodnie pogranicze Polski. Kresy są słowem ewokującym wzruszenia, nostalgię, refleksje historiozoficzne. Kresowość i pograniczność z upływem czasu nabrała mitologizacji, ale i swoistej rozciągłości. Otóż aby dowartościować inne obszary Polski – zachodnie, południowe... – usiłowano, co podkreśla prof. Jacek Kolbuszewski, nadać im to zaszczytne miano: Kresy. Pojęcie „Kresów” i „kresowości” czy też „pograniczności” nacechowane jest nie tylko geograficznie, ale i aksjologicznie. Ich waloryzowane dodatnio atrybuty to: swojskość, jedność z Polską, bogata i heroiczna przeszłość, wyjątkowa uroda krajobrazu. Idealizuje się ich znaczenie kulturowe i etyczne. Człowiek kresów ma cechy bohatera rycerskiego etosu: oddany Polsce, odważny, pracowity i uczciwy. Wyrażna mitologizacja obszarów kresowych, pogranicznych występuje wyraźnie w literaturze: na przykład u Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Marii Rodziewiczówny, Czesława Miłosza, Tadeusza Konwickiego, Józefa Mackiewicza, Włodzimierza Odojewskiego, Stanisława Vincenza i innych.

Mgr Tomasz Ryrych w swojej literaturoznawczej dysertacji doktorskiej zaprasza nas na kresowy, pograniczny teren Galicji – waloryzowanej jako Polski Piemont czy też Mała Itaka. Interpretuje mityzujące przekształcenia obrazu Galicji, klimatyczne, magiczne, ale i

dramatyczne wizerunki owej krainy uobecnione w trzech współczesnych powieściach. Są to: *Mercedes Benz* Pawła Huellego, *Baśń o Wężowym Sercu* Radka Raka i *Sonnenberg* Krzysztofa Vargi. Trzy utwory mające reprezentować całą współczesną prozę polską to jednak chyba zbyt mała reprezentatywność badanego zjawiska. Uważam, że bardziej adekwatnie temat brzmiałby: *Realizacje mitu habsbursko-galicyjского we współczesnej prozie polskiej na wybranych przykładach*. Autor dysertacji usprawiedliwia się, czy też po prostu wyjaśnia, że „Szczegółowość przeprowadzonych tu analiz trzech wzmiankowanych powieści pozwoliła wychwycić w nich niemal wszystkie obecne kategorie modelujące charakterystyczne dla mitu habsbursko-galicyjского. Ta jednak strategia nie pozostawiła miejsca na analizę innych dzieł literackich realizujących, reinterpretujących czy polemicznych względem mitu galicyjskiego. Wystarczy tutaj wspomnieć twórczość Andrzeja Stasiuka, Ziemowita Szčerka czy Bartosza Sadowskiego [powinno być Sadulskiego – J.S.] – aby wymienić tylko tych w perspektywie najnowszej literatury polskiej najważniejszych”, s. 210.

We wstępie Doktorant informuje, iż celem pracy jest wskazanie, że mit galicyjski-habsburski [galicyjsko-habsburski – J.S.] pozostaje nie tylko dziedzictwem historycznym, ale również dynamicznym elementem literackiej i kulturowej wyobraźni” (s. 3). Trochę to brzmi jak wniosek, a nie teza do udowodnienia. Chociaż może się trochę czepiam tej formuły, bo gdyby owo „celowościowe” zdanie skonstruować jako nie oznajmujące, ale jako pytające – wtedy wszystko będzie w porządku. Na strukturę liczącej 228 stron rozprawy składają się głównie cztery rozdziały. Pierwszy zatytułowany *Galicja retrospektywna* jest słusznym i pomysłowym nakreśleniem metodologicznego pola badawczego oraz wprowadzeniem w specyfikę galicyjskiego świata. Trzy następne rozdziały odnoszą się już do poszczególnych utworów literackich: Huellego, Raka i Vargi. W zakończeniu pracy mamy syntetyczne wnioski, aspekt porównawczy dotyczący analizowanych powieści i zasadne nakreślenie perspektyw badawczych.

Autor słusznie mit galicyjski traktuje jako pochodny i jednocześnie składowy mitu habsburskiego. Potrzebnie i ciekawie pokazuje fenomen granicy. Wyprowadza wnioski i wartościuje w sposób wyważony, chociaż czasami aż nazbyt ostrożnie, asekuracyjnie. Na przykład pisze: „wydaje się, że dopiero mit galicyjski na dobre zaistniał w polskiej literaturze dopiero po jej historycznym kresie”, s. 20. Dlaczego „wydaje się”? , przecież to jest pewnik, coś, co należy do istoty każdego mitu. Mgr Tomasz Ryrych wykazał się – oprócz literaturoznawczej – dobrą wiedzą z zakresu kulturoznawstwa i religioznawstwa (m.in. przywoływanie modelowych rozpoznań Claude Levi-Straussa i Mircei Eliadego), historii,

geografii, socjologii, psychologii. Te rozmaitego rodzaju konteksty wydatnie ubogacają naczelną literaturoznawczą narrację. Doktorant raz po raz daje ważne konstatacje. Przywołuję jako przykłady: „Nie trudno [nietrudno – J.S.] dostrzec, że tak postrzegany mit Habsburski [habsburski – J.S.] łączył będzie w sobie dwa przeciwstawne elementy: z jednej strony będzie to arkadyjska tradycja *belle époque* (a więc półwiecze stabilnego pokoju poprzedzające wojnę światową), którą utożsamiać należy z siłą twórczą, z drugiej zaś przeciwstawna, niszczycielska i dekadenska idea *fin de siècle*, zmierzchu epoki”, s. 34; „Mit habsburski uznaliśmy za opowieść założycielską imperium Habsburgów, lecz nie należy zapominać, iż w świetle wielokulturowej społeczności Austro-Węgier przybierał on – i wciąż przybiera [brak zamknięcia wtrącenia – J.S.] lokalne odmiany i warianty”, s. 35. Autor umieszcza zasadne konteksty ważnych dla podejmowanej tematyki mitu jego literackich realizacji – między innymi utwory Roberta Musila, Franza Kafki, Josepha Rotha, Bohumila Hrabala, Milana Kundery, czy też naszych rodzimych autorów: Andrzeja Kuśniewicza, Juliana Strykowski, Brunona Schulza (dodam, że tego „mityzującego” twórcy przydałoby się trochę więcej), Andrzeja Stasiuka.

Tomasz Ryrych w swojej dysertacji mówi o podwójnej, a zarazem przeciwstawnej, tendencji w kulturowym pejzażu współczesnej Europy – z jednej strony rozmywania granic, a z drugiej – poszukiwania „małych ojczyzn”. Jako przykład tej drugiej wymienia poszukiwanie „rodzinnej Europy” Miłosza i twierdzi, że rodzinność Europy Miłosz przejął po swoim wuju Oskarze Miłoszu, obywatelu ponadnarodowym. To prawda, ale też należałoby wspomnieć o własnych przemyśleniach Czesława Miłosza dotyczących Wielkiego Księstwa Litewskiego. W *Rodzinnej Europie* Miłosz tropi i znajduje ślady ocalającego pokrewieństwa, zwłaszcza w obszarze kultury. A nawet brak kulturowych podobieństw nie powodował rozpadu. Ludzkie sąsiedztwo trwało dzięki wzajemnemu wyrozumieniu, akceptacji ubogacającej inności. Dla Miłosza najlepszym tego przykładem było właśnie Wielkie Księstwo Litewskie – konglomerat narodów, kultur i religii, którego autor *Doliny Issy* czuł się obywatelem i był z tego obywatelstwa niezmiernie dumny. Niestety teraz, w dobie globalizacji, „mała ojczyzna” ze swoją ludowością i swojskością traktowana bywa instrumentalnie, koniunkturalnie, komercyjnie, sztucznie, a nawet komicznie. Co druga restauracja, to zajazd, karczma, gospoda, oberża – pod gontem, pod wiejską strzechą... Wszędzie tam podają „swojskie jadlo” (waloryzowane dodatnio, chociażby w przeciwieństwie do niezdrowych zachodnich hamburgerów). W takim przybytku pełno regionalnych, wiejskich rekwizytów, jak: beczki, sanki, żarna... A na ścianie, o zgrozo, telewizor plazmowy!

Podzielam zdanie Tomasza Ryrycha o powieści Pawła Huellego: „Austro-węgierska Galicja i lwowskie obszary Rzeczypospolitej w pamięci Huellego stapiają się w obraz nostalgicznego raj utraconego. Wydaje się, że w tym tkwi największa moc *Mercedesa Benza* i jego największy wpływ na współczesne rozumienie mitu galicyjskiego”, s. 90. Natomiast Radek Rak, według Autora dysertacji, przedstawia fantastyczno-parodystyczną wizję historii. Doktorant w tym kontekście przywołuje tzw. nowy historyzm Haydena White’a. Przydałoby się też tutaj wspomnieć o narratywizmie, a w pracy brak tego pojęcia. Według narratywizmu pisarstwo historyczne nie może być obiektywne, nie można dotrzeć do ostatecznej, obiektywnej prawdy. Na przykład bardzo dobrze to realizował Teodor Parnicki, zwłaszcza w powieści *Tylko Beatrycze*. Autor pracy o utworze Radka Raka słusznie pisze, że „*Baśń* jest przede wszystkim odtworzeniem i przetworzeniem pewnego [pewnej – J.S.] tradycyjnej ramy, której obecność w literaturze i ludzkiej psychice pozwala porównać ją do narracyjnego archetypu”, s. 148. W przypadku powieści Huellego i Raka, autorzy tych utworów „mieli żywy kontakt z geograficznie rozumianą Galicją: dla Pawła Huellego była to kraina rodzinnych przodków; dla Radka Raka miejsce urodzenia. Tymczasem Vargi z Galicją nie łączy na pozór nic. Nie ma z nią nic wspólnego również jego powieść, której akcja rozgrywa się w całości w krajobrazie współczesnego Budapesztu. I to właśnie perspektywa stolicy Translitawii, głównego (...) miasta Węgier pozwala spojrzeć na szerszy kontekst mitologii narodów przynależnych przed 1918 rokiem do imperium Habsburgów. Tak, jak na terenach zaanektowanych przez Austrię w procesie rozbiorów ukształtował się – w ścisłym związku z mitem habsburskim – mit galicyjski, tak podobne procesy zachodziły w innych narodach Austro-Węgier. Przyglądanie się narodowym mitologiom krajów obcych z wewnątrz polskiej perspektywy wydaje się interesującym wyzwaniem literackim”, s. 167. Jak najbardziej podzielam ten osąd. Słuszne jest również, że utwór Vargi dotyka problemu węgierskiej tożsamości czy też węgierskiej duszy. Mamy do czynienia z węgierskim wariantem mitu habsburskiego. Autor pracy pomysłowo prowadzi nas tropem bohatera powieści Vargi – Andrasa, mieszkańca Budapesztu, gdzie umiejscowiona jest narracja powieści. Interesująco pokazuje programowy eskapizm Vargowskiego bohatera. Zestawia go z *Człowiekiem bez właściwości* Roberta Musila: „Ulrich – bohater powieści Musila oraz Andras są w wielu aspektach wręcz identyczni i identyczność ta – właśnie poprzez dogłębną znajomość mitu habsburskiego – nadaje im obu właśnie status istot ludzkich pozbawionych właściwości”, s. 197.

Tomasz Ryrych oferuje nam nie tylko pojedyncze analizy i interpretacje, ale często porównania, zestawienia, co jest trudniejsze do realizacji, jednak wartościowsze naukowo,

poznawczo. Na przykład porównuje sposoby podejścia do historii. Pisz: „Paradoksalnie, wydaje się właśnie, że *Baśń o Wężowym Sercu* pomimo swego fantastycznego tła, najmocniej osadzona jest w konkretnych i ustrukturyzowanych ramach historycznych. Nie oznacza to jednak, że możemy powieść tę nazwać historyczną: najwyżej metapowieścią historiozoficzną (...). Rak mitologizuje nie przedgalicyjską historię jako taką, lecz losy jej bohaterów, co stawia *Baśń* w opozycji do dwóch pozostałych analizowanych pozycji”. „Zarówno *Mercedes Benz* Pawła Huellego i *Sonnenberg* Krzysztofa Vargi, to pozycje, w których mit galicyjsko-habsburski [dlaczego nie habsbursko-galicyjski? – J.S.] realizuje się przede wszystkim poprzez mityzowanie historii”, s. 209. „Wspólnym mianownikiem [powieści Huellego i Raka – J.S.] będzie to, iż mit formułowany jest poprzez obrazy utożsamione z głęboką melancholią oraz nostalgicznymi nawrotami do bezpowrotnie utraconej <odległej przeszłości>”, s. 210.

Pozytywnie oceniam zastosowaną w pracy metodologię badawczą. W swoim badaniu Doktorant umiejętnie posługuje się narzędziami badawczymi z dziedziny literaturoznawstwa. Analiza źródeł, zdolność formułowania syntez są poprawne. Na pochwałę zasługują umiejętności syntetycznego formułowania myśli, tezy, hipotezy, a zarazem dążenie do konkluzyjności, do formułowania ostatecznych wniosków – niemal każda część dysertacji ma charakter konkluzyjny. Coraz to rzadsza cecha narracji naukowych w czasach szerzącego się interpretacyjnego impresjonizmu. Rozprawę doktorską cechuje esencjonalność, pozytywnie widziana skrótowość czy też spoistość całości jako wieloczęściowego dyskursu. Mamy konweniujące przejścia do kolejnych części, a w obrębie rozdziałów do bezpośrednio następujących podrozdziałów.

Mam pewne uwagi w odniesieniu do przypisów i bibliografii. Przyjrzyjmy się najpierw bibliografii. Została ona pogrupowana w dwóch nazbyt pojemnych obszarach: druków zwartych i artykułów. Można byłoby miarodajniej podzielić na literaturę źródłową (podmiotową) i przedmiotową (opracowaniową), ewentualnie dodając jeszcze pomocniczą czy też metodologiczną. W bibliografii zazwyczaj najpierw umieszcza się nazwisko autora, a później imię (pełne lub inicjał), a w dysertacji jest odwrotnie. W bibliografii czasem pojawiają się trochę już przestarzałe kompendia opracowaniowe, na przykład wydany 65 lat temu *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury* Stanisława Sierotwińskiego. Nawiasem mówiąc w zapisie bibliograficznym zostaje pominięty autor słownika, a podany tylko redaktor wydawniczy (J. Nowakowski). Oczywiście, można korzystać z rozmaitych słowników, ale najlepiej z tych nowszych, gdyż nauka o literaturze, jak inne nauki, jest obecnie bardziej rozwinięta niż 65 lat temu. Można więc zajrzeć również do *Słownika terminów*

literackich pod red. Janusza Sławińskiego. Spójrzmy jeszcze na opisy bibliograficzne w przypisach. Są w nich rozmaite uchybienia. Na przykład w wielu miejscach Autor niepotrzebnie powtarza pełne opisy bibliograficzne pozycji, które już wcześniej się pojawiły i wystarczyłby ich skrótowy odpowiedni zapis. Przypisom brakuje też ujednolicenia. Odsyłacze są numerowane w jednym ciągu w obrębie całej pracy, natomiast wygodniejsza, zwłaszcza dla czytelnika, byłaby oddzielna numeracja w poszczególnych częściach dysertacji.

Dobrze dla wyglądu tej rozprawy doktorskiej zrobiłaby gruntowna korekta, a w ostateczności przynajmniej pobieżna kosmetyka językowa. W jednym z przypisów, a dokładnie w przypisie 273 na s. 79 mamy nawet taką informację, którą Autor kieruje do samego siebie jeszcze na etapie pisania pracy: „Potrzebne źródło: dopytać u Franaszka, albo poszukać samodzielnie”. W dysertacji są liczne błędy interpunkcyjne, w tym wręcz niewybaczalne jak rozdzielanie przecinkiem podmiotu i orzeczenia („Analiza powieści Radka Raka *Baśń o Wężowym Sercu*, konceptualizuje się...”, s. 2; „teoremat [temat – J.S.] swojskości i rodzinności Europy, przejął po swoim wuju...”, s. 13; „fakt zaistnienia Galicji jako kraju koronnego imperium Habsburgów, podważa tę nazbyt chyba mocną tezę”, s. 17), nagminne niezamykanie znakiem interpunkcyjnym zdań wtrąconych w obrębie zdań złożonych, niepotrzebne rozdzielanie przecinkiem fraz porównawczych („kontrast między miastem, a prowincją”, s. 56; „pomiędzy habsburską Galicją, a okolicami Lwowa”, s. 90; „pomiędzy dorocznym mercedesem dziadka Karola, a małym fiatem”, s. 116-117)), potknięcia stylistyczne („W tym miejscu znajduje się miejsce na przedstawienie literackiej manifestacji mitu habsburskiego”, s. 2; „w akcji pisania”, s. 10), błędy ortograficzne (nie wątpliwie, s. 9; nie trudno, s. 34; nowopowstały, s. 168; przymiotnik „austro-węgierski” czasami pisany bez łącznika, czyli jako jeden wyraz, np. s. 102), błędy rzeczowe (ostatni tomik poetycki Herberta ma tytuł *Elegia na odejście*, a w pracy *Elegie na odejście*, s. 85; ekscentryczny kapelan Solidarności to nie ks. Gabriel Jankowski, a ks. Henryk Jankowski, s. 102; błędy w pisowni wyrazów obcych lub pochodzenia obcego (*oeuvres* zamiast *oeuvres*, s. 95; *par excellence* zamiast *par excellence*, s. 115; przymiotnik od słowa eskapizm brzmi eskapistyczny, natomiast w pracy spotykamy: „technikę eskiapistyczną”, s. 112, „kompensacyjno-eskiapistyczną funkcję galicyjsko-habsburskiej nostalgii”, s. 120,)), bardzo liczne literówki, umieszczanie cyfry odsyłacza poza zamykającą zdanie kropką zamiast przed nią. Brak ujednolicenia sposobu pisania tytułów – mamy je i pisane kursywą, i w cudzysłowie.

A teraz z całą odpowiedzialnością recenzenta chcę sformułować ostateczny wniosek. Po wnikliwej lekturze rozprawy doktorskiej mgra Tomasza Ryrycha, uważam, że Autor zasługuje

na to, aby został dopuszczony do dalszego etapu przewodu doktorskiego. Jego rozprawa jak najbardziej spełnia wymogi stawiane doktorantowi.

Dr hab. Jerzy Sikora, prof. UKSW

Warszawa, 30 czerwca 2025 r.